

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłatą kwartalną wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedynczo egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcy i Ekspedycy winny być frankowane.

Nr. 178.

Sobota 6 sierpnia

1859.

Poznań, 5 sierpnia. Można by powiedzieć, że jak w teorii, tak i w teorii politycznej pojawiają utopie. Do nich policzylibyśmy datujące z czasu Napoleona I usiłowanie trzech wielkich mocarstw wschodnich, oparcia stosunków europejskich na nowej trwałej zasadzie. Mamy na myśli przyznanie zwane świętym, zawarte jak wiadomo między Rosją, Austrią i Prusami, które to przymierze nie miało być nierozzerwanym i wiecznie przetrwać ustalonego w roku 1815 porządku rzeczy w Europie. Nie potrzeba rozwodzić się nad tem, że ta wspomniana czysta jest utopią, bo wypadki tego dowodzą. Święte przymierze wywołane nieskierowanymi zaborami Napoleona Igo, w niwecz obróciła, śmiało powiedzieć można, zrzęcał polityka Napoleona IIIgo. Gdzież bowiem dziś znaleźć ową nierozzerwaną jedność członków tego przymierza? Po wojnie krymskiej, na którą już tylko wiesz, w skutek osławionej owęj sprawy Paszkiewicz z pod Vilagos do cesarza Mikołaja, przyjaźń Rosji z Austrią, rozchwiała się zupełnie, a dwór petersburski z nieprzyjaciela Francji stał się niemal jej sprzymierzeńcem, bijącym na rękę. Nadeszła wojna włoska. Austriya pobita nie tylko pokój, ale z najzaciętszą nieprzyjaźnią staje się uprzejmą zwolenniczką cesarza Napoleona IIIgo, a otrząsa się ze zgroza na Prusy. Z drugiej strony Prusy, mocno w Niemczech skompromitowane wystawieniem ich na sztych przez Napoleona IIIgo, w skutek szybkiego zawarcia pokoju, Prusy już za wojny krymskiej nie mogły się cieszyć stałą przyjaźnią Rosji. Tak więc ani śladu obecnie dawnej spójności świętego przymierza.

Wszakże nie można utrzymywać, iżby jedynie polityka Napoleona rozerwała ów związek. Napoleon budował tylko zrzęcznie na podłożu położonej przez innych. Nie sam pokój więc po wojnie krymskiej, ale raczej wspomniana depesza z pod Vilagos już poprzednio głosiła podwodną rozchwianą się przymierza. Dla tej zaiste nie ów „krzyk bólesci Włoch“, głoszony przez hr. Cavoura, spowodował zjazd cesarzy austriackiego i austriackiego w Villafranca i sprowadził do niej jeszcze ważne następstwo; ale raczej nagły tej zgody na owym wykrzyku austriackim monarchy: „Qu'on nous débarasse de cette Italie“ (niechże nas uwolnią z pod tej opieki!) te odnoszą się do owego opiekowania się młodym cesarzem Franciszkiem Józefem i jego krakowianinami przeciw Węgrom przez cesarza Mikołaja. Kto sobie przypomina ówczesne wywołanie i branie się cesarza Mikołaja względem Rosji i jej cesarza, tego nie zdziwi zapewne wywołanie ów rozpaczliwy ze strony Austrii. Cesarz Mikołaj wcale nie tań się z wglądaniem w sprawę Austrii, opowiadając owo złożenie broni przez Węgrów, i brał udział jako doświadczony i poczęści karcący wglądaniem cesarza Franciszka Józefa. Mniej więcej o to zresztą, że Paszkiewicz w upojeniu, naśladowując Suwarowa donoszącego carowej Katarzynie II twierdząc, że „dumny Izmailowicz u nóg imperatorowej“, napisał ową lakoniczną depeszę do cesarza Mikołaja z pod Vilagos: „leżą u stóp W. C. Mości!“ mniejsza byłaby o Austrię, pewnoby wyrażenie to, poddające się Rosji, a nie cesarzowi Austrii, było ubodło, gdyby cesarz Mikołaj słowem nie nadał był swęj sankcyi, dając wzmiankowaną depeszę drukować w urzędowym dzienniku a rozkazując żeby depeszę oryginalną oprawiono w kołnierzu i powieszono na wieczną rzecz pamiątkę w komnacie, w Carskim Siele w której się wraz z cesarzem znajdował kiedy depesza nadeszła. Rzecz jasna, że o tem zdarzeniu nie było wzmianki w zjazdów czestych w Ołomuńcu i w Wiedniu, a więc jak pewna, że okoliczność ta zajątrzała uwagę rządową Austrii, a ciągle odświeżając się jakoby nadzorcę i mentorskiemi radami Mikołaja naprzeciw cesarza Franciszka Józefa. Rozdrażnienia zaś tego i zaognienia owęj rany nie mogło ułagodzić dumne branie się cesarza Mikołaja ilekroć w Austrii albo w Prusiech nie było się rzeczy według jego woli i myśli. Przy-

pominamy tutaj znane owe zaprosiny Austrii i Prus do Warszawy, które na zapozwy wyglądały. Jedynym załagodzeniem tej szorstkości były łaskawe owe odwiedziny rosyjskiego władcy w Wiedniu i Poczdamie. Jedną jest jeszcze okoliczność, która do szczętu zniweczyła dawniejszą harmonią między Austrią a Rosją, lubo wcale nie wchodziła w rachubę cara Mikołaja, owszem działała się raczej mimo jego woli. Mamy na myśli wpływ prawosławnego kościoła rosyjskiego na ludność słowiańską Austrii i porozumiewanie się wzajemne pobratymczych ludów na tej drodze. Wynikiem tego zbliżenia i opieki w możliwych skutkach dla Austrii wiele jeszcze niebezpieczniejszym jest znana idea panslawizmu, od owego czasu wciąż się wzmagająca i strasząca po dziś dzień cały świat niemiecki. Można być pewnym, że ani pierwszej ani drugiej dążności bynajmniej nie popierał cesarz Mikołaj, on, co nie mógł ścierpieć żadnego idealnego pomysłu, któryby na gruzach istniejącego porządku dopiero miał wejść w życie. Ale mimo to niezaprzeczoną rzeczą, iż dwie owe idee, religijnej i plemiennej jedności, głównie się wzmogły w ostatnich lat dziesiątku. Gorliwi wyznawcy kościoła prawosławnego wysyłali z Moskwy drukowane egzemplarze pisma świętego ubogim i zaniedbanym cerkwiom schizmatyckim we wschodnio-południowych prowincjach Austrii, równie jak kosztowne sprzęty potrzebne do kościelnych obrządków. Dary te z wdzięcznością przyjmowano, zawierano z Rosją na tej drodze coraz ściślejsze stosunki, marzono o wspólnej wielkiej słowiańskiej rodzinie, o wielkim słowiańskim państwie, a nienawidząc gnębiących Niemców, wyglądano tylko chwili sposobnej, w którejby można urczywiście błogie owe nadzieje. Tymczasem w sierpniu, modlono się i śpiewano pieśni za szczęście „białego cara“. Zapatrując się na rzecz z tego stanowiska, nie jeden stosunek Austrii do Rosji się wyjaśni, niejedno jej działanie, dotąd zamglone, odsłoni się zupełnie. W ten to sposób także wytłómaczyć sobie łatwo owo przeciwdziałanie Austrii na tem samem polu, czyli owo narzucanie książek liturgicznych w nowożytnym układanych narzecz, Słowianom greckiego wyznania lub greckiego obrządku. Chciała Austriya tym sposobem przeciąć owę drogę, na której Rosya najprędze i najskuteczniejsze czyniła zdobycze, zdobycze tém niebezpieczniejsze, iż się odbywały w dziedzinie umysłowej. Czy Austriya na tej drodze dopnie swego celu? inne to pytanie. Nam się dziwić tylko przychodzi, iż znana przebiegłość austriacka tak niezręcznie tym razem wzięła się do dzieła.

Wracając do rzeczy, dodać wypada, że stan rzeczy podobny nie mógł być obojętnym dla samej nawet Rosji. Działanie i porozumiewanie się wzajemne pobratymczych plemion po za obrębem i po za przepisami czysto samowładnego rządu, miłm być nie może owemu rządowi. Dla tego też obecnie panujący cesarz Aleksander II, wzniciwszy zamierzonemi reformami mimowoli nadzieje ludów słowiańskich w duchu panslawizmu, sam się przestraszył skutkami groźnymi podobnych marzeń. Wywołałyby one bowiem konieczne wypadki, któreby rząd samowładny już kierować nie zdołał, ale któreby raczej ów rząd oświadczył. Dla tego też zwołna cofać się w Rosji zaczęto. Skutkiem tego najbliższym lubo drobnym pozornie, było sflumienie pisma redagowanego w duchu panslawizmu, pod tytułem Parus (żagiel) i rozpedzenie jego redakcyi. Na wielkim zaś polu polityki wynikiem owego cofania się jest obecnie stosunek, w jakim Rosya znajduje się do Austrii.

Nie trzeba bowiem sądzić, iżby nieprzyjaźń rządu rosyjskiego ku Austrii raz słusznie powzięta, nigdy się nie zmieniła. Nienawiść samego ludu rosyjskiego jeszcze bardzo długo niezawodnie pozostanie. Inaczej wszakże ma się rzecz z uczuciami rządu. Rząd rosyjski pragnął ukarania Austrii za jej przemieszczenie, pragnął tego otwarcie i szczerze. Można powiedzieć, że dopiął zamiaru, lubo może chętnieby widział był Austrię więcej jeszcze upokorzoną, jak to się obecnie stało we Włoszech. Ale miarkując się w swęj niechęci, bo rządowi namiętność nie przystoi, powiedział sobie: dosyć! i zatrzymał się z zimną rachubą na dotychczasowej drodze, aby w skutek zby-

tecznej folgi danęj niechęciom serca, śnać nie poniósł sam jakowego szwanku.

W istocie też tak się mają rzeczy obecnie. Wojna włoska a szczególnie spieszne zawarcie pokoju przez Napoleona najlepiej rzecz całą tłómaczy. W polityce rosyjskiej zaszła stanowcza lubo naturalnie niebardzo jeszcze wybitna zmiana ze względu na stosunki z Austrią. Zmianę uczuł cesarz Napoleon najmocniej w czasie swego zwycięskiego pochodu we Włoszech, i można być pewnym, że na działanie jego daleko przeważniej wpłynęło wzięcie się Rosji, oświadczającej, że do wojny nie gotowa, czyli wyraźniej, że nie chce już większego pogwałcenia Austrii, jak zbrojna medycyna Prus i przechylenie się na ich stronę Anglii. Zresztą obadwa zwaśnione dotąd państwa oddały sobie wet za wet. Rosya straciła część Besarabii, z czego w duchu radowała się Austriya: tymczasem obecnie i Austriya straciła Lombardya, a ta strata jest ogromną w porównaniu ze stratą rosyjską. Wypływa to z natury rzeczy, iż po zadowoleniu i uspokojeniu namiętności następuje rozważa i namyślenie się; tak jedno, jak drugie zaś skutecznie wpłynąć nie omieszkało na uchylene dawnych niesnasek pomiędzy dworami wiedeńskim i petersburskim. To też posłannictwo hr. Szuwałowa z własnoręcznym listem cesarza Aleksandra do głównej kwatery cesarza Napoleona, miało na celu krok wstępny na drodze pojednawczej. Można by wprowadzić uczynić zarzut, że ku przywróceniu harmonii między Austrią a Rosją niekoniecznie posłużyć paskorzeźby na podstawie pomnika dla cesarza Mikołaja umieszczone, z których jedna przedstawia złożenie broni poddających się Węgrom przed rosyjskim feldmarszałkiem Paszkiewiczem; wszakże zważywszy, że plan do pomnika, jako też i owych paskorzeźb powzięty już był zaraz u wstępu panowania cesarza Aleksandra, jeszcze wtenczas, kiedy Austriya zajmowała wojskami swemi Księstwa Nadduńskie, przyjdziem do przekonania, że historyczne wspomnienie ani może cechować dzisiejszego usposobienia rosyjskiego gabinetu, ani też zbyt niemiłe Austrii dotykać.

Stosunki więc Rosji z Austrią mniej są dziś wyprężone jak niedawno temu; nie brak też na oznakach serdeczniejszego zbliżenia Rosji do Prus; pozornie tedy dawne święte przymierze na powrót sklejać się zaczyna. A przecież za pewnik przyjąć można, że to zbliżenie chwilowemi tylko spowodowane okolicznościami, i że ów nierozzerwalny sojusz trzech mocarzy który w zarodzie swoim polityczną był utopią, raz w niwecz obrócony, już się nie powtórzy w tych samych warunkach.

JKW. Książę Rejent w imieniu N. Pana raczył nadać obrońcy prawa, radcy sprawiedliwości Petrich w Mużakowie order orła czerwonego 4 klasy, a zamianować zawiadowcę urzędu ziemiańskiego, porucznika Karola Jerzego Kalcksteina radcą ziemiańskim powiatu iławskiego, w obwodzie rejencyjnym królewieckim.

Berlin, 3 sierpnia. **JKW.** Ks. Rejent przybył 1 sierpnia po południu do Kobleney, gdzie tegoż dnia odbierał wielką paradę, a wczoraj rano puścił się w dalszą podróż do Ems.

— Wczoraj umarła córeczka ks. Antoniego Radziwiłła i ks. Maryi z domu margrabianki de Castellane. Dzisiaj zwłoki jej wystawione są w kościele św. Jadwigi, skąd przeniesione będą do grobu rodzinnego Radziwiłłów w Antoninie.

— Feldmarszałek baron Wrangel wyjechał 31go z. m. wieczorem w towarzystwie kilku oficerów do Szczecina, skąd okrętem Nagler do Sztokholmu popłynął. Pobyt feldmarszałka na dworze króla szwedzkiego, dokąd z powodu uroczystości koronacyjnej się udał, ma trwać tydzień.

— Do znanych już szczegółów reformy wojska, o której piszą gazety, dziś dodać możemy z G. W., że bataliony landwery składać się będą z 450 ludzi, mające być utworzone szwadrony uzupełniające z 170 koni. Przy artylerji rozwiązane zostaną kolumny, baterie zaś pozostają w tej sile co dotąd.

— W kołach wojskowych czytają obecnie z największym zajęciem właśnie co wyszła z pod prasy pierwszą część wojskowo-politycznego dzieła o kampanii włoskiej, redagowanego przez Wilhelma Rüstowa. Autor, dawniej pruski oficer, należał czasu swego do załogi poznańskiej; skazany na wieloletnie więzienie, miał sposobność wydobyć się na wolność i przebywał w Szwajcaryi. Przez krytykę kampanii wschodniej i inne podobne dzieła nabył tak rozgłosnej sławy, że uważany jest za jednego z najlepszych obecnie żyjących wojskowych pisarzy. Dzieła jego odznaczają się bezstronnością.

GALICJA.

Lwów, 23 lipca. Lwowski korespondent Czasu pisze pod tą datą:

„Od chwili podpisania przedugodnych punktów pokoju, ochłonęli w obawach swoich posiadacze obligacji indemnizacyjnych, których kurs tak znacznie zachwiał się był w ostatnich czasach. Obligacje indemnizacyjne podniosły się od razu w cenie i wróciły do dawniej swej wartości. Natomiast ceny wszystkich gatunków zboża oprócz owsa, spadły bardzo znacznie, bo przeszło o 1 zhr. mk. na korcu. Owies tylko utrzymał się w dawniej cenie i płacą go dzisiaj drożej jak jęczmień. Żniwa rozpoczęto już wszędzie. Przyspieszyły dojrzewanie plonu nadzwyczajne upały, które tu przeszło od tygodnia panują. W okolicy Lwowa żniwo w tym roku będzie obfite, lecz z dalszych stron zewsząd słyszeć się dają skargi na nierozdaj spowodowany posuchą w jesieni i z wiosny. W tym tygodniu odbędzie się w Krasiczynie próba nowej żniwiarki ks. Stefana Podlaszeckiego. Ks. Podlaszecki, pleban w Jabłonicy Ruskiej w Sanockiem zajmuje się już od lat kilku sporządzeniem tej żniwiarki według własnego, nowego pomysłu. Komitet Towarzystwa gospodarskiego chcąc przyjść w pomoc usiłowaniu księdza Podlaszeckiego udzielił na opędzenie kosztów sporządzenia tej żniwiarki 120 zhr. mk., a będąc zawiadomionym, że żniwiarka została ukończoną, wyznaczył komisją złożoną z pp. Adama ks. Sapięhy, Seweryna Smarzewskiego i Narcyza Puhalskiego, dla dokładnego wypróbowania i oceny pomienionej żniwiarki.“

— Brody znowu dotknięte zostały klęską pożaru, który dnia 18 lipca wszczął się w browarze na jednym z przedmieść rozległych; kilka domów spłonęło ze szczętem.

Składki na pogorzalców brodzkich poszkodowanych dawniejszym wielkim pożarem idą dość sporo, lubo zebrana tym sposobem summa w żadnym nie może być stosunku do ogromu strat poniesionych. Komitet do tego ustanowiony zebrał dotąd 80,000 zhr. Wszakże rozdzielone zostały pomiędzy pogorzalców w ten sposób, że najpierw obdzieleni zostali owi, którzy ponieśli szkody na swoich nieruchomościach, a nakoniec z pozostałej resztki obdzielono tych, co nie mieli własnych nieruchomości. Ciekawa rzecz, kto też był potrzebniejszy, t. j. komu potrzeba było najszybszego wsparcia?

— Lwowskie Towarzystwo dramatyczne polskie daje od początku lipca przedstawienia w Czerniowcach na Bukowinie; teatr wszelako mało jest odwiedzany, ponieważ, podobnie jak to się działo we Lwowie, publiczność jest odciągana jednocześnie przedstawieniami konnego cyrku Hiniego. W skutek tego dyrektor teatru zamysła opuścić Czerniowce i przenieść się na resztę lata do Stanisławowa.

FRANCYA.

Paryż, 2 sierpnia. Monitor znowu ogłasza notę mającą na celu uspokoić umysły, donosi o rozwiązaniu armii obserwacyjnej, której cesarz przed wyjazdem do Włoch wskazał pozycje w departamentach wschodnich, i której dowództwo oddał marszałkowi Pélistier. Zbyt wielkiego wrażenia jednakowoż wiadomość nie robi, gdyż rozwiązanie jest właściwie tylko zmianą nazwiska, ponieważ wszystkie dywizje pozostają w dawniejszym stanie. Obok tego zajmuje się rząd z niezmierną usilnością uzbrajaniem wybrzeży i zbadaniem systemu obrony portów handlowych, izby mogło naprowadzać na myśl, że Francja lęka się najazdu z zewnątrz. Zmiana organizacji wojska morskiego ułatwić ma nadto ściąganie sił większych w krótkim czasie. Podług prawa dotychczasowego zaurlopowani żołnierze marynarki mieli obowiązek być przysposobionymi do powrotu do służby w przeciągu dni 30; podług zaś nowego przepisu, który cesarz wygotowuje, w przeciągu 5 dni wszyscy powinni stanąć po otrzymanym rozkazie na okrętach sobie właściwych. W ten sposób wszystkie siły morskie przez rozkaz udzielony telegrafem po upływie kilku dni gotowe być mogą do boju, podobnie jak wojsko lądowe. — Ze strony Włoch trudności nie zmniejszają się; opozycja przeciw powrotowi usuniętych książąt coraz silniejsza; w Paryżu uważają przywrócenie dawniejszych dynastji za konieczną, ciekawa przeto kwestya, kto przyłoży

ręki do tego dzieła. Wczoraj już wspominaliśmy, że około 50,000 wojska francuskiego ma pozostać we Włoszech; otóż dziś potwierdza się ta wiadomość: dywizya Trochu ma zająć Parmę i Modenę, dywizya Autemarre udać się do Rzymu, a dywizya Uhrich do Mediolanu. Austria także ma zamiar zatrzymać w Wenecyi siły znaczne. Dziennik Frankfurcki zarecza, że w skutek zawikłań, jakie trwają ciągle we Włoszech, cesarz austriacki cofnie w Wenecyi tylko czwarte bataliony z 22 pułków piechoty tak, iż siły zebrane w tym kraju zmniejszyłyby się tylko o 25,000 ludzi. — P. Bourquene przybył do Paryża; przyjmował go zaraz minister spraw zagranicznych; jutro mieć będzie posłuchanie u cesarza, wyjedzie pojutrze, w czwartek, i stanie w Zürich 6go b. m., gdzie przybędą także pełnomocnik austriacki i sardyński. Książę Ryszard Metternich jest w drodze do Paryża; złoży on odpowiedź od cesarza Franciszka Józefa na list własnoręczny cesarza Napoleona w ręce tegoż. P. Banneville, który list wręczył cesarzowi austriackiemu, uda się wprost do Zürich uzyskawszy dziś jeszcze posłuchanie; wspólnie z panem Bourquene reprezentować będzie Francją na konferencyach. — Listy, jakie od żołnierzy wojska włoskiego przychodzą, donoszą, że ludność włoska przyjmuje wprawdzie wojsko francuskie z wielką sympatią, wszędzie jednakże zdradza się niezadowolenie z przyczyny pokoju zbyt nagłego i dzieła nieukończonego. Być może, że te wrażenia ponowią się w Paryżu 14 sierpnia ze strony ludności przedmieść, która z takim zapalem powitała podczas wyjazdu cesarza sprawę wojny o oswobodzenie Włoch. Marszałek Mac Mahon powrócił wczoraj wieczorem do Paryża do swego hotelu na ulicy Bellechasse; przybycie jego było niejako wypadkiem ważnym dla całej tej części miasta. Dziś stanął także w Paryżu marszałek Niel. — Cały Paryż urzędowy wyjeżdża teraz; p. Morny do Trouville; księżna Julia Bonaparte do wód do Aix, ks. Marya Bonaparte do Florencji lub do Rzymu. — Pogłoska o podróży cesarza po 15 sierpnia do Anglii, ażeby się tam spotkać z wielkim księciem Konstantym zdaje się być całkiem fałszywą. Cesarz bowiem wyjedzie z cesarzową w kilka dni po 15 sierpnia do Biarritz i Saint Sauveur, w Pyreneach. Wielki książę Konstanty zaś podług doniesienia dziennika Morning Herald udaje się do Anglii jedynie, ażeby w Reyde używać przez czas niejaki kąpiel morskich, a nie ażeby złożyć wizytę królowej. — Dzienniki niektóre niemieckie wspominają o stosunkach obojętniejszych Rosji do Francji; nie jednakowoż tego rodzaju nie zaszło, coby mogło poprzek takie twierdzenie.

— Marszałek Pélistier pobiera największą pensją ze wszystkich urzędników cesarskich, ma 100,000 fr. dotacyi jako książę Małachowój; 30,000 fr. jako marszałek; 30,000 jako senator; 3000 fr. jako ryccerz wielkiego krzyża legii honorowej; 50,000 jako wielki kanclerz, przytém pałac z całym urządzeniem na pomieszkanie urzędowe.

ANGLIA.

Londyn, 2 sierpnia. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej, sir Charles Wood, minister dla Indji, obrachował tegoroczny deficyt na 12½ miliona ft. szt.; z tych poprzednik jego, lord Stanley, pokrył pięć milionów; pozostaje więc do pokrycia 7½ miliona. Sir Charles Wood wystawił położenie finansowe Indji jako nader niekorzystne, i sądził, iż w najlepszym razie wypadnie pożyczyc w przyszłych trzech latach 5 milionów ft. na załatwienie wydatków. Projekt pożyczki ministra nie znalazł właściwej opozycji. — Dziennik Morning Herald zamieszcza niespodziana wiadomość, iż lord John Russell odebrał od tutejszego posła amerykańskiego, pana Dallas, urzędowe zawiadomienie, iż rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zrzec się zasady uzbrajania prywatnych korsarzy w czasie wojny (której się dotąd uporeczywie trzymał) i tym sposobem ucznać dla Ameryki dotyczące się tego punktu oświadczenia paryskiego kongresu z roku 1856. — W artykule wstępnym o Indyach Times domaga się dosyć wyraźnie, aby wicehrabia Canning złożonym był z posady swojej gubernatora jeneralnego. — P. Labouchère, znany członek stronnictwa whigów, został mianowany parem. — Izba wyższa straciła w ostatnich dniach dwóch członków swoich, hrabiego Harborough i hrabiego Minto, teścia lorda J. Russell.

WŁOCHY.

Donosiliśmy w ostatnim czasie, iż w Rzymie mówią o ustąpieniu kardynała Antonelli. Wiadomość ta zdaje się być obecnie pewniejszą, aniżeli sądzono. Podług najnowszych doniesień z Rzymu z 31 lipca obiega już nawet lista nowego ministerstwa; rozstrzygnięcie o losie dawnego systemu nastąpi jednakże dopiero na nadzwyczajnym zgromadzeniu kardynałów, które wkrótce ma być zwołanem. Książę Grammont opuścił Rzym, ponieważ go cesarz Napoleon

wezwał do Paryża na narady nad kwestyą rzymską. Jenerałowi Goyon rada municypalna rzymska udzieliła godność rzymskiego nobile. Rząd papieski ził, jak wiadomo, tym, którzy jako ochotnicy wali się na teatr wojenny, wygnaniem na całe życie; teraz jednakże donoszą, iż liczne familie otrzymały pozwolenie powrócenia do Romanii, odebrały nawet zapomóżkę na podróż. Z tego wszystkiego okazuje się, iż ludy w Rzymie zaczynają się pisać, lecz czy niedługo znów się nie zatrzymają. Tyle pewną, iż francuskie dzienniki zaprzeczają wiadomości, jakoby Francja i Austria chciały siłą zmusić ludy włoskie do poddania się warunkom pokoju podpisanego w Villafranca; Paryż wiada pomiędzy innemi, iż Francja może udzielić dobrą radę Włochom, lecz że jej dalej postąpić wolno. Austria zdaje się przeciw mieć inne zdanie o tej kwestyi, gdyż podobno cesarz Franciszek zef postanowił „z powodu panujących jeszcze we Włoszech zawikłań“ z Wenecyi wyprowadzić tylko cztery bataliony 25ciu pułków piechoty, tak iż zmniejszą wojska stojące w tym kraju wynosiłoby 25 tysięcy ludzi. — O księciu modęńskim dzieło Patrie zamieszcza następującą wiadomość: Franciszek V opuszczając stolicę swoją, zabrał z sobą żołnierzy, ile tylko mógł, nie powiedziawszy im ich do austriackiego obozu prowadzić. Przybył nad Pad, żołnierze poznali podstęp, lecz już było późno. Książę kazał ich otoczyć dwoma pułkami Austriaków, lecz nie wszyscy poddali się swolowowi; niektórzy skoczyli do rzeki, i część ich utonąła; reszta utonąła. Franciszek tym sposobem jeszcze około 2 tysiące wojska prowadził do Werony. Jakim sposobem wojsko powiększyło się do 5 tysięcy, nie wiadomo; jednak, iż książę taką liczbą księstw swoje ograć zamysła. — W obec tych przygotowań rządowski zaniechał pierwotnego planu, aby spiesznie skoczyć do Włoch wyprowadzić, a hrabia Reizet, jak donosi, nietylko ma zadanie doradzania mieszkancom księstw, aby przyjęli książąt swoich, lecz równocześnie ma się porozumieć z królem sardyńskim i dem 5 korpusu, który był pod komendą księcia Napoleona, i który ma pozostać w Lombardyi, do Sardynia nie ukończy formacyi armii, któraby pomocy mieszaniu się obcych do stosunków włoskich tamę położyć mogła. — Z Wenecyi donoszą, że powołano tam dotąd żołnierzy lombardzkiego korpusu, porostawianych w różnych prowincjach do domów rozpuścić. Ograniczenia zaprowadzone w ostatnich czasach dla podróżujących w Wenecji mają być zniesione, tak iż wystarczać będzie ogran. nie paszportu lub karty legitymacyjnej, aby wpuścić do miasta. — W tych dniach otrzymała z Wenecji z hrab. Giustiniani z Wenecji, hr. Onigo z Werony, i hr. Onigo z Udine, wręczyła ciu de la Tour d'Auvergne, posłowi francuskiemu w Turynie, adres do cesarza francuskiego, zawierający opis krzywd i cierpień, których doznają Wenecjanie pod panowaniem austriackim, i protestacje przeciw weneckich pośredniemu lub bezpośredniemu panowaniu Austrii. Poseł przyjął uprzejmie deputacyą, i dał jej zareczenie, iż adres wręczy zostanie cesarzowi. — Podług dziennika Commerce znanego dom bankierski Bostonei i w Livorno zawarł z rządem boluńskim umowę o pożyczkę 10 milionów. Marszałek Canrobert sprowadził do Genui. — Panu Desambros legowanemu na konferencye w Zürich dodano moc panu Nigra, dawniejszego szefa gabinetu Cavoura. — Podpułkownik Saget z sztabu głównego francuskiego przybył do Mediolanu z poleceniem mówienia planów bitew z ostatniej kampanii. — riere Mercantile, dziennik wychodzący w Paryżu zamieszcza adres, który Medyolańczycy wystosowali 25go lipca do armii francuskiej; w tym adresie tamy pomiędzy innemi następujące zdanie: „Promień słońca wolności okazał nam wasze lory sławą okryte, połączone z kolorami naszego kraju.“ — Sekretarz poselstwa w Turynie hr. wyjechał do Paryża, gdzie się połączy z kaw. Desambros. Zdaje się, iż konferencye w Zürich poczną się 6 sierpnia. — Komenda jeneralna sardyńska została zniesioną. Każda dywizya duje się obecnie pod komendą swojego jenerała.

SZWAJCARYA.

Bern, 31 lipca. Z Splügen, w kantonie Grigów donoszą, że z dniem 25 b. m. piemontski ryfa celna na głównym urzędzie poborowym S. Góra zaprowadzoną została. Jest ona jasną, pożądaną i sprzyjającą handlowi, godną liberalnych warunków. Lombardya zwłaszcza uczuje dobrodziejstwo tej taryfy; wszystkie bowiem produkta krajowe, jatkami oliwy, drzewa, broni i łachmanów dokładają papieru używanych, nie płacą cła wywozowego.

mas Szwajcarów to szczególnie jest nader kochanym, że od wprowadzonego bydła rogatego wszelkiego gatunku, budulca i desek nie opłaca się cła; jagnięta i wełniane wyroby, nici, kawa i cukier tak niskie, że przy niem kontrabanda ustać. Również innym gałęziom przemysłu otwiera ta zyskowny i wolny handel z lombardzko-sardecyjskim państwem. Deklaracja towarów na przyjeździe będzie bardzo łatwą i jasną, zaś odwiedzającą jarmarku wszelka ulga zapewniona. Po skończeniu wojny zjawiała się w Szwajcaryi wielka liczba

AMERYKA.

Minęło blisko pół roku odkąd młody generał Johnson w Rzeczypospolitej meksykańskiej objął rząd, party przez partya klerykalną, ale pomimo tak długi przeciągu czasu prócz samej stolicy tylko na retaro i Pueblę panowanie rozciągnął. Dla rządu przy władzy dokłada więc starania, w stolicy jak najmocniej się obwarować, a przedmiotem jego, Juarez, przy braku pieniędzy nie ma dostatecznych, aby mu w tém przeszkodzić i przejść do następnej. Tak więc obiedwie armie równoważą się naprzeciw sobie, i nie przyszło dotychczas do żadnej walki stanowczej. Tymczasem Juarez, ranoż próżną kasę, sprzedaje znaczne dobra kościelne, naturalnie oburza duchowieństwo, które już miało zamiar opuścić Miramona, aby dla Juareza energiczniej znaleźć przeciwnika. Zwrócono znowu oczy na Santa Anę, ale ten u ludu jest zbyt zniechęcony, aby mógł się powodzenia spodziewać. Ależ Miramon dla okrucieństwa bynajmniej nie jest popularny. Podług konstytucyi z r. 1857 każdy z 21 okręgów Rzeczypospolitej sam obiera gubernatora, otóż w tym mieście niemal gubernatorowie, którzy z wyborów wyszli, trzymają z Juarezem, tak, że Miramon mając podobno trudność swego położenia, starał się wejść w układy z rywalem ustępując mu przyrzeczenia, sam zaś gotów poprzestać na godności pierwszego ministra. W tych zamieszkach Stany Zjednoczone Ameryki północnej mogłyby łatwo spór zdecydować na korzyść Juareza, ale prezes terazniejszy Buchanan dotychczas nie okazał zamiaru poparcia skutecznego, oglądając się na Francją i Anglię, które to mocarstwa u dworu Miramona dotychczas pełnomocników. Wprawdzie poseł Buchanana wstąpił do układy z Juarezem, ale szło tylko o to, aby przypomnieć się o traktat prowadzący przez Sonorę z zatoki Meksykańskiej, a traktatem dla Stanów Zjednoczonych warunkowy. W zamian zażądał Juarez między i wojska, czego Buchanan bez pozwolenia kongresu dać nie może. Tak więc sprawa ta trwa w zawieszaniu. Natomiast życzą sobie, aby w Stanach Zjednoczonych utworzyły się oddziały ochotnicze, któreby wsparły Juareza i stronnictwo konstytucyjne, a Miramona straciły. Generał Zuloaga, poróżniony się z Miramonem, schronił się pod opiekę angielskiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska dyrekcya kolei górno-szląskiej wydała rozządzenie do wszystkich pod jej zarządem stojących stacji, że na przyszłość prywatne depesze z oznajmieniem "dworzec restante" przyjmowane i od przełożonego stacji bez ściągania kosztów wyczenia wydawane będą. Jest wielkie ułatwienie dla publiczności. Podróżujący może teraz nawet w czasie swego podróży na każdej stacji mieć wiadomości. Potrzebuje tylko wyjeżdżając umówić się, że na danej stacji oczekuje wiadomości; przybywając na umówione miejsce, legitymuje się przełożonemu stacji i odbiera depeszę, która znów do wagonu i jedzie dalej. Podobne urządzenie istnieje już po wszystkich niemieckich kolejach.

Katholisches Schulblatt für Preussen podaje następującą statystykę szkół elementarnych w Prusach zachodnich. W departamencie kwidzyńskim jest 400 szkół wiejskich, 67 miejskich elementarnych, a przy nich 467 nauczycieli i 4 nauczycielki, ostatnie przy szkołach dziewcząt w Chelmnie; 4 siostry Siostry Miłosierdzia reguły św. Wincentego. Jest więc ogółem 471 klas elementarnych katolickich, gdyż tylko w 23 klasach dzieci obu wznajd razem naukę odbierają, mianowicie w Lasinie, Toruniu, Lubawie, Swieciu, Człochowie, Pr. Frydlandzie, Chojnicach, Więcborku i Lankowach. Co do pochodzenia i języka, to tylko 80 szkół katolickich jest zarazem zupełnie niemieckimi, mianowicie w powiatach chojnickim, człochowskim, złotowskim i waleckim. Reszta szkół jest prawie wyłącznie czysto polska. Szkół prywatnych liczy się sześć w obw. rej. kwidzyńskim, jakoto w Kiszorku, Kurzetniku, Chelmnie (pensya i szkoła wyższa dla dziewcząt, a nawet wia, bo u panny Synoradzkiej i w klasztorze), w Mokrem, Muensterwaldzie i Wałczu. W departamencie gdańskim jest 60 szkół katolickich, a nauczycieli 281, nauczycielek zaś 6. W r. 1858 przybyły 4 katolickie szkoły w gdańskim obwodzie: w Dziemnie pod Kościerzyną, w Niederfeld pod Gdań-

skiem, w Tuchlinie pod Kartuzami i w Elblągu (jedna klasa przy już istniejącej tam szkole).

Zeszłej soboty odbyła się w Berlinie uroczystość, jakiej tamże jeszcze nie widziano. W kąpielni wałowej p. Schmidt pod Moabittem zebrali się liczne grono dam z wyższego towarzystwa, aby się przypatrzeć pływaniu na wysięgi, jakie 33 dam, pomiędzy którymi dobre pływaczki się znajdowały, urządziło. Najlepszym pływaczkom przyznano nagrody honorowe, poczem wspólnie śniadaniem zakończyły tę uroczystość.

Korespondencya rolnicza.

Z pod Gostynia, 31 lipca. Rychle tego roku żniwa zdawało się, że chcą uciec czekającego na nie gospodarza; tymczasem tak jestemy w nadziejach zawiedzeni, jak Włochy z Wenecya. Żyta nadwyczał zle plonują, pełno jest kłosów albo zupełnie czczych, albo mają ziarno, ale drobne, nie wykształcone, zeschnię. Jedne kłosa widać ucierpiał przy kwitnieniu, drugie przez suszę późniejszą, a zboże tego roku raczej ususzyło się, niż dojrzało, z kąd wcześniejse żniwa. Rychle jaryzyny znacznie lepiej udały się od spóźnionych, lecz wprawiły gospodarzy w kłopot niemaly; gdyż jak podobać, wszystkie razem dojrzałe gatunki zbóż razem sprzątać. Właściciele jednakże, którzy lepsze żniwiarzom dają wynagrodzenie, w mniejszym są ambarasie, bo i z dalszych stron robotnicy do nich ściągają, i ochotniej pracują. Kto w żniwa chce robić oszczędzenia przez niższą płacę, tyle bywa przez to stratny, że jego oszczędzanie staje się synonimem marnotrawstwa. Płacąc za nisko, gdy dla tego za mało masz żniwiarzy, i o tydzień lub nawet dwa tygodnie później sprzęt ukończysz; tyle ci tymczasem ziarna spadnie, że cały jeden siew albo i dwa na polu zostaną. Jeżeli kiedy, to w żniwa sprawdza się stare nasze przysłowie, że skąpy dwa razy traci. Najtaniej żniwiwie, kto najdrożej w żniwa płaci: bo i wczas za pogody uciecze, i snop dobrze sypie w stodołę, bo na polu się nie wysypał. Najpraktyczniej godzić się od morgi; tu obie strony zyskują. — Ziemiaki w niektórych miejscach bardzo bywają od różnego robactwa toczone. Potrawy wątpliwe, gdyż trawa bardzo przez suszę ogorzała. W niektórych wsiach pojawiła się choroba na trzodę chlewną; bywa, że gospodarzowi cała trzoda niszczy, podobno na zapalenie krwi. Może to jest skutkiem nieregularnego przez pastuchów pojenia. Dnia 20 bieżącego mies. mieliśmy nareszcie ogromny deszcz, ale tak ogromny i przytęm z takim wichrem, że gospodarzowi pewnemu, zaczęł z pola do domu zajechał, wicher ten trzy razy wóz wyrócił. Innemu gospodarzowi trząsał piorun w furę zboża i spalił; ledwie nadbiegli ludzie zdążyli uratować wóz i konie. Konie i woźnica wyrócił się natychmiast, a chłopczyk, co siedział na tym wozie, spadł na ziemię nieuszkodzony. Od dnia wspomnianego zacząwszy, częściej już deszcze przepadają, bo w niektórych okolicach prawie co drugi dzień. W zbiorach pod Rawicem mieliśmy smutny przypadek, bo 14 b. m. zgorzało dziesięciu gospodarzy ze szczytem. — Jechał do Poznania na prelekcye chemiczno-rolnicze p. prof. Stoeckhardta z Tharandtu mimo zachęceń w Dzienniku ze Sredzkiego, i mimo imiennych wezwań przez pana Ign. Szanieckiego, narsze; o dyrektora Tow. agron., nie bardzośmy się w powiecie kwapiłi: raz dla tego, że dzień 25 lipca należy do onych pilnych dni, gdzie gospodarz bardzo w domu potrzebny, i łatwo może daleko więcej stracić w domu z powodu oddalenia się w czasie żniwnym, aniżeli zyskać na wykładzie saskiego chemika; powtóre, że mieliśmy bliżej sposobność usłyszeć już coś z chemii przez wykład pana prof. Szafarkiewicza w Gostyniu; nakoniec, że wykład jest w języku niemieckim, a nam ten jest nie wszystkim dosyć przystępny, zwłaszcza ze swą naukową terminologią. Jeżelibyśmy istotnie chemiczno-rolnicze studia chcieli odbywać, tedy mojem zdaniem byłoby dla nas ziemian najkorzystniej, uprosić pana prof. Szafarkiewicza, aby nam w dogodnej porze przy długich zimowych wieczorach kilka urządził wykładów, gdzie, pewien jestem, korzyści naukowe będą równie wielkie, a może i większe, bo wszystko zrozumiemy, i przez wyjazd nie będziemy nic w gospodarstwie ryzykowali. Gdyby chemia odkryć potrafiła sposoby, jak zapobiegać, aby nam robaki rosnące na polu zboża nie niszczyły, przyniosłaby rolnikom stokrotną korzyść. A trzeba by koniecznie szukać środków, aby one złowrogie owady, które nam w jesieni i z wiosny tyle zbóż zniszczyły, zwycięzko wygubić.

Wiadomości rolnicze.

Żniwiarki.

Wydoskonalenie żniwiarek żywo zajmuje obecnie mechaników i rolników francuskich, angielskich, amerykańskich i polskich. W ostatnich tygodniach jednocześnie niemal odbywały się współzawodniczące doświadczenia z temi maszynami do żęcia tak pod Warszawą jak pod Paryżem. Warszawski dziennik Kronika taką zdaje sprawę o tych konkursach. Doświadczenia ze żniwiarkami odbyły na polach wsi Górcy, w dniach 14, 15 i 16 lipca na żytach, a w dniu 29 lipca na polu niedaleko kolonii Koszyki na pszenicy, stanowczo rozwiązały kwestyę o możliwości i użyteczności tych maszyn. Z dostawionych do konkursu, odznaczyły się szczególnie cztery maszyny.

Pierwsza, wyrobiona w fabryce pana Bobrownickiego na Solcu, podług wzoru Burgess i Key, jest udoskonaloną żniwiarką Mak-Kormika, ma noże sierpowe, a odkładnicę śrubową. W ciągu godziny żęła morgę 300 prętową, potrzebuje parę koni i dwóch ludzi, odkłada w pokosy, kosztuje 330 rubli srebrnych.

Druga z fabryki p. Lilpopy (dawniej Ewans) z nożycami Mannego, z odkładaniem ręcznym, żęła morgę 300 prętową w ciągu godziny i parę minut, zboże odkłada na bok na garście, kosztuje 270 rs. Takich maszyn już jest kilkanaście w kraju. Tę która żęła w Górcach, użyto do sprzętu zboża zasianego na polu obozowym z pomyslnym skutkiem.

Trzecia, podobnie podług wzoru pana Burgess i Key zbudowana u Borscha w Pradze czeskiej, w roku przeszłym żęła zboże w dobrach Adama hr. Potockiego, zaprzężona jest wołmi, potrzebuje do żęcia morgi 300 prętowej trochę więcej jak godzinę czasu.

Czwarta, zbudowana przez Cegielskiego w Poznaniu, podług wzoru Garreta i Hassy. Potrzebuje czterech koni, zboże odkłada się za nią, potrzebuje zatem ludzi coby je natychmiast przenosili dla zrobienia miejsca do następnej kolei.

Piątą, najprostszą i najtaniejszą zrobił nasz ziomek p. Keli-szyński z pod Lubartowa z ciecieniem Mak-Kormika, odsuwa ona zboże za pomocą grabi chodzących pod pokładem. Żęła dobrze w Marymoncie i kolonistom okolicznym. Na próbie nie mogła działać, gdyż zepsuł się przyrząd od grabi. Warta jest dobrego zbadania.

Próby te zaszczylił bytnością swoją namiestnik Królestwa, książe Gorczakow, był także obecny dyrektor główny, przydujący w komisji spraw wewnętrznych, Muchanow, i wiele innych dostojnych osób.

Prawie jednocześnie z naszym, w dniach 19, 20 i 21 lipca r. b. odbył się we Francyi konkurs żniwiarek przy Paryżu w majątności cesarskiej la Fouilleuse. Sąd przysięgłych wyznaczony do ich ocenienia, dał o nich obszernie zdanie, zamieszczone w Monitorze paryskim. Przebiegłszy historya tego wynalazku od najdawniejszych czasów, wymienia rozmaite próby w tym celu czynione, nareszcie przystępuje do głównego przedmiotu:

Z pomiędzy wszystkich żniwiarek, pierwszeństwo trzyma maszyna Mak-Kormika i te które stawione do konkursu były tylko jej ulepszeniem i odmianą. Były tam maszyny zagraniczne i krajowe. Zagraniczne są większe, cięższe, większą przestrzeń zajmują od razu i więcej siły potrzebują. Pole przeznaczone do próby dla żniwiarek, było dość znaczne i rozmaite zboże znajdowało się na niem; było tam zboże czyste i zachwaszczone, i proste i potargane od burzy, i rzadkie i nabite.

Pierwsze miejsce zdaniem przysięgłych zajmuje maszyna przysłana z Londynu pp. Burgess i Key. Jest ona wydoskonaloną maszyną Mak-Kormika, w tém mianowicie, że nie potrzeba człowieka do zgarniania garści. W obec przysięgłych, maszyna kilkakrotnie żęła na szerokość 1 metr. 30 cen. z taką szybkością, że przez godzinę żęła przeszło 60 arów, potrzebuje dwóch koni i powoźnika, kosztuje w Anglii 1062 franki 50 cen.

Drugą nagrodę otrzymała maszyna pana Cramton w Londynie, wynaleziona przez p. W. A. Wood z New-Yorku. Potrzebuje powoźnika i zgarniacza, kosztuje 875 fr., dobrze jest zbudowana, można łatwo podnieść lub zniżyć noże ruchome podcinające zboże, a więc poradzić sobie gdy się zatkają trawę, żęła w obec sądu przysięgłych 40 arów na godzinę.

Trzecią nagrodę otrzymała maszyna zrobiona przez p. Roberts w Paryżu podług systemu amerykańskiego p. Manny. Rżnie na szerokość 1 metru 20 centymetrów i sprzątnęła tylko 25 arów w godzinę, lecz działała w miejscu, gdzie bardzo często musiała zawracać, jej żęciu nic nie można zarzucić.

Żniwiarek francuskich było mniej i zrobione były dla małych gospodarstw, na silę jednego konia. Najpiękniejszą nagrodę otrzymała żniwiarka pana Mazier z dep. Orwoe w Laigle. Prowadzona przez jednego konia i dwóch ludzi, żęła w obec przysięgłych 24 arów na godzinę, a szerokość działania wynosi 1 metr 10 cent. Zboże powalone żyna także, kosztuje 1050 fr. Drugą nagrodę otrzymała żniwiarka p. Lallier z dep. Aisne. Kosztuje ona 700 fr., jest bardzo prosta, rżnie 24 ary na godzinę. Niedawno jest wynaleziona, więc doświadczenie nie uświadczyło jeszcze jej użyteczności. Pan Legendre z Saint Jean d'Angely z dep. Charente-Inferieure wystawił małą żniwiarkę swego wynalazku, która kosztuje tylko 350 fr. i żnie dosyć dobrze po 23 arów na godzinę; potrzebuje jednego konia i dwóch ludzi. Jeżeli ta maszyna nie będzie potrzebowała częstej naprawy, okaże się bardzo użyteczną.

Żniwiarki pana Cramton i pana Roberts łatwo mogą być zmienione w maszynę do koszenia. Sąd przysięgłych obejrzał ze szczególnym zajęciem maszynę do koszenia panów Burgess i Key, która doskonale kosila lucernę. Szybkie koszenie maszyną tą i pól zasianych roślinami pastewnymi jest niezmiernie ważnym zadaniem i sąd przysięgłych wynurza życzenie, żeby rząd ogłosił konkurs maszyn do koszenia, grabienia i roztrzaskania siano.

Konkurs żniwiarek okazuje, że rolnictwo pozyskało nowe maszyny, które zaradzą brakowi rąk i niestałości pory żniwnej. Wielu rolników przybyłych ze wszystkich stron, potwierdziło to zdanie.

Już ustanowiono liczbę nagród, gdy nadjechał cesarz; chciał widzieć robotę żniwiarek i sam rozdał nagrody. Żniwiarki wystawione na konkurs, oszczędzają 40 na sto kosztów żniwnych. Dwa konie i jeden człowiek zastąpi pracę dwunastu do czterdziestu żniwiarzy. Czy te maszyny będą mogły żać po zagonach, przechodzić brudzy, oprzeć się potrąceniom o kamień? U wielu z nich są noże ruchome, które można podnosić. W takim razie rolnicy orać będą rolę swoją w ten sposób, żeby jak najdokładniej maszynami żać można. Ręce ludzkie użyte będą do korzystniejszej i nie tak ciężkiej pracy jaką jest żniwo podczas upałów.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 4 sierpn. Do wszystkich portów Oceanu wyszedł rozkaz, aby natychmiast rozbiorć wszystkie armowane okręty. W Tulonie zaczęto już rozbierać. Majtkowie pięć lat w służbie zostający zostaną do domu puszczeni. (B. Z.)

— Zapewniają, że cesarz uda się jutro do obozu pod Chalons. (P. Z.)

Drezno, 4 sierpnia. Hrabia Colloredo przybył tu z Wiednia dziś po południu o 3½ i wyjeżdża o 6 wieczorem do Zuerich. (P. Z.)

Marsylia, 4 sierpnia. Z Aleksandryi donoszą 26 z. m., że konsul francuski na wybrzeżu naprzeciwniaku Aden zabity został. Nazwisko konsula niewiadome. (P. Z.)

Usilna prośba o pomoc

dla

OSIECZNA.

Straszny pożar gwałtownie się szerzący pochłonął u nas 2 b. m. 28 domów i 27 zabudowań pomniejszych, katolicki kościół, szkołę, proboszczowskie gospodarze budynki, katolicki szpi-

tal i pomieszkanie wikaryusza. Przezeń 60 rodziny zostało bez przytułku, nie zdoławszy prawie niczego uratować. Widok tych nieszczęśliwych krwawi serce; położenie ich jest prawdziwie okropne, gdyż większa ich część zupełnie uboga, a wynagrodzenie z kasy ogniowej ani w szóstę część nie pokryje kosztów odbudowania się. Bez sprzętów domowych i gotowizny popadną ci ludzie

w największą nędzę, jeżeli ręka miłosierna datkami ich nie wspomóże.

Osieczno mimo powszechnego ubóstwa zawsze przy podobnych nieszczęściach według sił niosło innym pomoc, spodziewa się więc teraz tém bardziej, że we własnej niedoli nie będzie zapomnianem; prosimy wszystkich przyjaciół ludzkości ile możności dopomóż nam jakim bądź datkiem. Wszelkie nad-

syłki przyjmuje chętnie komitet podpisany.

Osieczno, 3 sierpnia 1859.

Komitet dla pogorzalców Osieczna.

Ks. Zajac, dziekan. Boehmer, pastor. Huebner, administrator. W. Paschke. Dr. Rehnert. Reich, reprezentant miasta. Roll, komisarz obwodowy. Roll, burmistrz. Schwarzer, ekspedytor poczty. Fr. Jordan.

